

W tym wypadku jednak mamy pewność, że ona nigdy papierów tam nie składała⁴⁰. Nie wiem więc, czy te historie o polskim antysemityzmie odpowiedzialnym za to, że wspomniane nie ukończyły medycyny, można traktować tak poważnie. Uważam też, że ów ascetyczny idealizm, którym ociekają wspomnienia przedstawicieli tego środowiska, powinien być chyba konfrontowany z faktem, że niemal wszyscy ci działacze od pierwszego dnia swojej władzy tworzyli rozbudowany system przywilejów i kończyli jako utuczeni prominenci PRL. Jak więc było z tą ideowością naprawdę?

Autor twierdzi: „Nie ulega wątpliwości, że Roman Zambrowski czuł się Polakiem” (s. 33). Trudno komukolwiek takie prawo odbierać, ale taka diagnoza budzi wątpliwości. Zbyt łatwo bowiem autor sobie ze wszystkimi „wątpliwościami” poradził. Trzeba pamiętać, że to ważna i trudno weryfikowalna deklaracja, która miała wtedy (ma też i dzisiaj, choć nie tak już duże) znaczenie polityczne⁴¹. Słowa wypowiedane w takich warunkach trzeba traktować z należytą ostrożnością; argumenty, jakich używa tu autor, są często nieprzekonujące lub wręcz wzmacniają dystans do jednoznacznego opisu sprawy. Szumiło łączący na przykład akces do KPP z akcesem do polskości: „Poprzez swój wybór polskości Zambrowski wyraźnie odciął się od środowiska żydowskiego. Świadomie postanowił działać w ogólnych strukturach ZMK i KPP, wśród etnicznie polskich lub spolonizowanych komunistów” (s. 51). Zambrowski szybko zatracił związki z tradycyjną żydowskością, ruch komunistyczny był wielonarodowościowy i internacjonalistyczny, ale że wszystko działo się w Polsce, posługiwano się językiem polskim. Na „robotę żydowską” się nie nadawał, bo nie znał jidysz. To, że działał więc w KPP, nie jest żadnym dowodem „wyboru polskości”.

Dalej czytamy: „U Zambrowskiego poczucie polskości ulegało zapewne stopniowemu wzmocnieniu w późniejszych latach. Jego polskość była oczywiście specyficzna, odbiegała od stereotypowej [...] definicji Polaka [...] członkowie KPP najczęściej utożsamiali patriotyzm z nacjonalizmem i widzieli w nim przeszkodę dla rozwoju świadomości klasowej. Odrzucali większość tradycji i historycznej spuścizny narodu jako «ideologiczne narzędzia burżuazji». Negowali państwowość polską, podnosząc hasło walki o Polską Socjalistyczną Republikę Rad w ramach federacji republik radzieckich [...] Zambrowski jako zdyscyplinowany członek partii i zawodowy rewolucjonista musiał myśleć i postępować zgodnie z „klinią Kominternu”. Z pewnością czuł się też internacjonalistą. Jak każdy komunista, miał nabożny stosunek do Związku Radzieckiego jako ojczyzny międzynarodowego proletariatu. Nie bez przyczyny Moskwę nazywano w partyjnym slangu «Mekką». Ten quasi-patriotyzm radziecki był głęboko zakorzeniony we wszystkich partiach komunistycznych” (s. 32, 33). A więc elementami tej „specyficznej, niestereotypowej” definicji polskości są: potępienie polskiego patriotyzmu jako „przeszkody dla rozwoju świadomości klasowej”, odrzucenie polskiej tradycji i historii jako „ideologicznego narzędzia burżuazji”, zanegowanie polskiej państwowości poprzez wysunięcie hasła „Polskiej Republiki Rad”, no i „quasi-patriotyzm radziecki połączony z nabożnym stosunkiem do Związku Radzieckiego jako ojczyzny międzynarodowego proletariatu”. To najdziwniejsza definicja polskości, jaką czytałem, stworzona po to, żeby „wepchnąć” w niego na siłę Zambrowskiego. Zmieści się w niej i Ławrientij Beria.

Dalej czytamy: „W późniejszych latach Zambrowski, według relacji jego syna, czuł się też polskim patriotą. W przyjętej w okresie II wojny światowej przez polskich komunistów interpretacji pojęcia patriotyzmu był on jak najbardziej komplementarny z internacjionali-

⁴⁰ F. Kalicka, *Dwa czterdziestolecia mojego życia*. Warszawa 1989, s. 38.

⁴¹ Ogólnie rzecz biorąc, rozważania autora dotyczące tych problemów są zbyt obszerne, wtórne, nie zawsze jasne i niepozabawione drobnymi niezręcznościami (np. użycie zwrotu „żydowski rodowód”, s. 8), i w związku z tym powinny być skrócone i lepiej zredagowane.

zmem” (s. 33). Pisałem już o ograniczonej wiarygodności relacji Antoniego Zambrowskiego. Zamiast powtórek warto jego słowa skonfrontować z innym fragmentem książki Szumiły, który dotyczy postawy Zambrowskiego we wrześniu 1939 r.: „Jak przystało na internacjonalistę, Zambrowski z entuzjazmem przyjął okupację radziecką ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. Za swój obowiązek uważał udział w instalowaniu radzieckiej władzy na tych terenach” (s. 133). Jak więc widać, tak definiowanego „internacjonalizmu” z polskim „patriotyzmem” to się raczej „komplementarnie” połączyć nie da i nie sądzę, by w kwestii wyboru przeciwstawnych tu wartości Zambrowski miał jakiegokolwiek dylematy. Zwłaszcza że rzekomo dokonana przez polskich komunistów w czasie wojny „interpretacja pojęcia patriotyzmu komplementarnego z internacjonalizmem” to figura retoryczna bez treści — komunistyczna propagandowa mistyfikacja.

Co ciekawe, w opisywanej książce są dowody, że sprawa tożsamości Zambrowskiego była bardziej skomplikowana, niż to przedstawia autor. Chodzi chociażby o niespójne deklaracje składane w sprawie jego narodowości w latach 1929–1944: „W pierwszym zachowanym dokumencie tego typu, tzn. w ankiecie słuchacza Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej w Moskwie z 1929 r., w rubryce «narodowość» wpisał «polska». [...] W ankiecie uczestnika VI Zjazdu KPP oraz ankiecie delegata na plenum Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży w takiej samej rubryce widnieje jednak słowo «żydowska». W następnym dokumencie — «Kwestionariuszu dla delegatów VI Wszechświatowego Kongresu KIM» z 11 sierpnia 1935 r. — na pytanie o narodowość wyraźnie odpowiedział: «Polak». Analogiczny zapis zawiera wypełniony 14 września 1943 r. po rosyjsku «Arkusz personalny ewidencji kadr», najwyraźniej na potrzeby jakiejś radzieckiej instytucji. Polską narodowość zadeklarował również 28 czerwca 1943 r. w karcie ewidencji personalnej oficera 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. W kwestionariuszu z 5 maja 1944 r., załączonym do wniosku o przyjęcie do «szeregów komunistów polskich», wpisał z kolei narodowość żydowską” (s. 30).

Autor komentuje sprawę następująco: „Powyższe rozbieżności w deklaracjach składanych przez Zambrowskiego wynikały najprawdopodobniej z radzieckiego podejścia do kwestii narodowości osób pochodzenia żydowskiego, które w gruncie rzeczy niewiele się różniło od hitlerowskiego”⁴².

Trudno zgodzić się z taką interpretacją. W 1929 r. Zambrowski zadeklarował w kominternowskiej ankiecie narodowość polską i najwyraźniej nikt mu w tym nie przeszkadzał i nikt mu tego potem nie poprawiał. Przestraszyć się miał napisania „Polak” dopiero w 1944 r. i wpisał narodowość żydowską, podczas gdy jeszcze kilka miesięcy wcześniej wpisywał polską? Taką dziwną sytuację autor tłumaczy tak: „Bez wątpienia zdawał sobie z tego sprawę, zwłaszcza że miał już za sobą prawie trzyletni pobyt w Moskwie i posiadał radziecki paszport. Toteż w ankietach z 1932 r., przeznaczonych dla kierownictwa KPP i Kominternu, wolał się zapewne nie narażać i sam zadeklarował narodowość żydowską. Nieco mniej zrozumiała wydaje się analogiczna deklaracja w kwestionariuszu i wniosku z 5 maja 1944 r., kierowanym do Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR. Zambrowski musiał wówczas wiedzieć, iż przed podjęciem decyzji o formalnym przyjęciu go do PPR wniosek będzie podlegał weryfikacji w Wydziale Informacji Międzynarodowej CK WKP(b), wiedział też, za kogo go tam uważają” (s. 30, 31).

⁴² Taka interpretacja jest grubym nadużyciem. Nikt tu nikomu nie badał „żydowskości” na sposób opisany w niemieckim ustawodawstwie rasowym. Jeśli już tak generalizujemy, to podejście sowieckie było najbliższe do żydowskiej, religijnej *halachy* (dziecko Żydówki jest Żydem).

Za używanymi przez autora zwrotami „bez wątplenia”, „musiał”, „nie ulega wątpliwości” często, tak jak w tym przypadku, nie stoją poważniejsze argumenty. Wnioski personalne, o których mowa, wiązały się z przygotowaniem do odtwarzania przyszłej partii polskich komunistów, która ostatecznie powstała jako PPR. Nie były one weryfikowane przez Wydział Informacji Międzynarodowej CK WKP(b), tylko zbierane przez polskich komunistów z CBKP. A więc twierdzenie, że w 1944 Zambrowski wpisał narodowość żydowską, bo „musiał wówczas wiedzieć, iż przed podjęciem decyzji o formalnym przyjęciu go do PPR”, jest pozbawione naukowych podstaw. Ponadto całą sprawę można interpretować zupełnie inaczej. Wcześniej Zambrowski bez przeszkód pisywał o sobie w dokumentach, że jest Polakiem, a w ankiecie, która nie była przeznaczona dla władz sowieckich, tylko dla grupy polskich komunistów, którzy te wnioski weryfikowali, napisał, że jest narodowości żydowskiej. Warto przy tym pamiętać, że komisja weryfikacyjna z CBKP, która się tym zajmowała, niemal w całości składała się z komunistów żydowskich, co mogło nie być tu bez znaczenia⁴³.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że kwestia interpretacji przez Szumiłę niezgodności występujących w różnych deklaracjach Zambrowskiego na temat jego narodowości została dopasowana do z góry założonego stanowiska. Po takim działaniu można było podsumować: „W świetle powyższych faktów i rozważań nie ulega wątpliwości, że Roman Zambrowski czuł się Polakiem” (s. 33). Wątpliwości jednak pozostają, a interpretacjami dokonanymi w tej sprawie nie zostałem przekonany, a niektóre podane w książce fakty temu przeczą. Ciekawe, że w innym miejscu autor chyba nie dowierza w tworzone przez siebie konstrukcje, pisząc o Zambrowskim: „Jako ostatni Żyd w Biurze Politycznym musiał nieustannie odpierać ataki ze strony trójki: Witaszewski–Moczar–Korczyński” (s. 432).

Także inne wątki związane z kwestiami żydowskimi są w książce przedstawiane w sposób dyskusyjny. Autor różnymi metodami dezawuuje chyba wszystkie (bardzo różnej proweniencji) nieprzychylnie żydowskim komunistom wypowiedzi, traktując je jako efekty osobistych porachunków, antysemickich uprzedzeń i wybujałych ambicji. Przy opisie niektórych elementów obrazu rzeczywistości poznajemy tylko jedną stronę medalu. Na przykład omawiając służbę Zambrowskiego jako oficera politycznego w 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, autor pisze: „Pułkownik [sic!]”⁴⁴ Berling żywił głęboką niechęć do działaczy komunistycznych pochodzenia żydowskiego. W swoich wspomnieniach określał ich jako sekciarzy i kosmopolitów. Przypisywał im też prowadzenie «roboty sabotażowej» w 1 Dywizji: «Prawie od pierwszej godziny naszego pobytu w obozie zaczęła się zaznaczać destrukcyjna kontrakcja ze strony części komunistów z grupy Lampego i Bermiana, z Hilarym Mincem, Zambrowskim i Modzelewskim na czele. Oskarżenia wysunięte przez Berlinga wynikały głównie z jego ambicji osobistych, które zderzyły się z dążeniami części oficerów oświatowych do wywierania silnego wpływu na dowództwo dywizji» (s. 141). Dopiero wiele stron dalej czytelnik dowie się, że również krytycznie na oficerów politycznych 1 Dywizji patrzyli oficerowie przybyli z Armii Czerwonej, zarzucający im, że w sprawach wojska byli niekompetentni i nie interesowali się kwestiami życia codziennego podwładnych: „Szef zarządu i jego zastępca (tj. Mietkowski i Zambrowski) ani razu nie wyjechali do jednostek i oddziałów na ćwiczenia taktyczne, nie znali zupełnie rzemiosła wojskowego” (s. 149, 150).

Ta sprawa ma pewien aspekt, o którym tylko w kulsach wspomniano w czasach PRL i pominięto także w biografii Zambrowskiego. Otóż nie tylko Berling miał niechętny stosu-

⁴³ Ostatecznie Zambrowskiego weryfikowała inna komisja, funkcjonująca w wojsku.

⁴⁴ Berling miał jednak stopień generalski nadany mu przez władze sowieckie. Jeżeli będziemy tu posługiwać się argumentami legitymistycznymi, kwestionując jego zasadność, to trzeba będzie kwestionować wszystkie stopnie oficerskie uzyskane przez Zambrowskiego.

nek do „żydowskich politruków”, ale także oni od początku traktowali go z niechęcią. Dla Minca i towarzyszy był on elementem „ideologicznie obcym”; sanacyjnym oficerem, który poszedł na służbę sowiecką, ale nie był komunistą. To przekładało się na stosunek przekonanych o swojej politycznej przewadze byłych działaczy KPP do użytecznego, ale jednak tylko agenta. Tajemnicą środowiska wojskowych historyków w czasach PRL był też fakt, że część komunistów–oficerów politycznych kwestionowała sens tworzenia „polskiego wojska” i walki o „niepodległość”. Podziały w poglądach, czy to ma wszystko ma sens, miały przechodzić mniej więcej wzdłuż „szwów narodowościowych”. Nie ma co robić z tego żadnej sensacji, tylko trzeba na to spojrzeć od strony socjologicznej, którą, opisując inne kwestie, celnie omawia autor biografii przy okazji kwestii stosunku przedwojennych komunistów żydowskich do Polski: „Do komunizmu mógł przyciągać także internacjonalizm. Był szczególnie atrakcyjny dla tych «uchodźców z kasty żydowskiej», którzy nie chcieli jednoznacznie deklarować swojej narodowości. Często nie czuli się ani Żydami, ani Polakami, tylko kosmopolitami. [...] Internacjonalizm — niedocenianie przez KPP sprawy niepodległości państwa i gloryfikacja Związku Radzieckiego jako «ojczyzny światowego proletariatu» — to jednocześnie główny czynnik odpychający od komunizmu etnicznych Polaków. [...] Szczególnie dużo oporów do przewyciężenia miała wstępująca do partii polska inteligencja. Te przeszkody w dużo mniejszym stopniu odgrywały rolę dla społeczności żydowskiej, z natury rzeczy mniej wrażliwej na problemy narodowej suwerenności” (s. 48, 49). Ten mechanizm można przełożyć na podziały wśród komunistów w ZSRS i kwestionowania przez niektórych z nich sensu tworzenia odrębnego polskiego wojska, a nie polskich oddziałów Armii Czerwonej⁴⁵. Czy niechęć Berlinga do tych adwersarzy wynikała „głównie z jego ambicji” osobistych, jak twierdzi autor? Jak widać, wcale niekoniecznie. W tej sprawie biografia Zambrowskiego głosi również: „W swoich wspomnieniach Berling raczej przeceniał rolę Zambrowskiego, zaliczając go do ścisłego kierownictwa nieformalnej grupy «sekciarzy». Stosunkowo niskie stanowisko w batalionie saperów i wcześniejsza izolacja od środowiska polskich komunistów skupionych przy Kominternie wskazują na to, że początkowo jego pozycja wśród politruków nie była jednak tak mocna. Zambrowski nie został włączony do 23-osobowej delegacji 1 DP, biorącej udział w zjeździe organizacyjnym Związku Patriotów Polskich 9 i 10 czerwca 1943 r. w Moskwie” (s. 141).

A co ma do tego zjazd organizacyjny ZPP? W batalionie saperów Zambrowski był krótko, bo jeszcze przed bitwą pod Lenino, we wrześniu 1943 r. objął funkcję zastępcy szefa wydziału polityczno–wychowawczego dywizji im. Tadeusza Kościuszki, czyli był drugim w kolejności politrukiem tej jednostki (co może świadczyć także o jego wpływach wcześniej). Funkcję tę pełnił, kiedy dywizję przekształcono w korpus, a potem armię. Sam Szumiło napisał, że odchodząc z wojska we wrześniu 1944 r., pełnił funkcję szefa Zarządu Polityczno–Wychowawczego 1 Armii, a więc „pierwszego” politruka całego Ludowego Wojska Polskiego (s. 150, 151). Z tego punktu widzenia twierdzenie, że Berling przeceniał pozycję Zambrowskiego jako jednego z przywódców grupy „sekciarzy” wśród politruków, może wywołać zdziwienie. Jaką funkcję musiałby więc pełnić, żeby został uznany za postać znaczącą i wpływową?

Podsumowując rozdział dotyczący działalność Zambrowskiego jako oficera politycznego WP, autor biografii dzieli się uwagami na temat uzyskanego przez niego stopnia pułkownika. Z jednej strony pisze, że taka była polityka awansowa wobec wspomnianych oficerów politycznych, z drugiej wskazuje, że zapewne miał talenty organizacyjne. Jest oczywiste, że te awanse miały znaczenie zdecydowanie polityczne i w normalnym wojsku raczej nie mogłyby

⁴⁵ Oczywiście kwestię tę rozstrzygał wówczas Stalin.

mieć miejsca. A owe zdolności organizacyjne, o których wielokrotnie pisze w książce autor, także i tu nie mają podbudowy źródłowej.

Polska Ludowa

Opis przebiegu i dynamiki walki politycznej w Polsce w latach 1944–1947 można próbować krytykować za sposoby ujmowania problemów, dobór faktów i interpretacji stanowiących — jednak ważne dla oceny działań bohatera — tło historyczne. Wiele stron poświęca autor reformie rolnej z 1944 r., opisując ją jako pewną oczywistość i podsumowując: „Zambrowski jako faktyczny kierownik aparatu partyjnego odegrał w tej kampanii kluczową rolę” (s. 161). Brak tu ważnych informacji, czym ta reforma była w taktyce komunistów, co oznaczała dla kraju od strony społeczno-politycznej, ekonomicznej, wręcz cywilizacyjnej. W książce pojawia się w cytatach termin „obszarnik”, nie padają natomiast słowa „ziemianin, ziemiaństwo”. Za opisem przeniesionym z dokumentów partyjnych i państwowych nie stoi tu pożądana refleksja historyczna. Zamiast tego mamy obszerne fragmenty dotyczące analizy obsady personalnej kierownictwa PPR. Oddają one kierunki zainteresowań naukowych autora — który ma w tej materii na koncie interesujące publikacje⁴⁶ — ale w tej książce to jest niepotrzebne. Autor łatwo ocenia, że jakieś wydarzenia „zmusiły PPR do taktycznych kompromisów” albo, na tej samej stronie, że pismo Zambrowskiego „świadczyło o usztywnieniu stanowiska” (s. 211). Przesłanki do obydwu twierdzeń są słabe. Bardziej istotna jest kwestia identyfikacji genezy i roli Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym — instytucji kierowanej w latach czterdziestych przez Romana Zambrowskiego. Nie miejsce tu na wdawanie się z polemikę z wykorzystaną przez autora literaturą przedmiotu, ale trzeba przytoczyć jego własną podsumowującą interpretację: „Jedynym niekwestionowanym celem działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym było nasilenie terroru” (s. 218–219). Początkowo celem Komisji było uzupełnienie wymiaru sprawiedliwości⁴⁷ o przeznaczony do działania w warunkach wyjątkowych (szybszy i funkcjonujący doraźnie), bardziej dyspozycyjny wobec władz (w przeciwieństwie do niezawisłego wymiaru sprawiedliwości) organ do walki z niektórymi patologiami społeczno-gospodarczymi. Od początku jednak (potem coraz silniej) był on wykorzystywany jako narzędzie regulacji procesów gospodarczych, a potem nawet stosunków własnościowych⁴⁸. Terror był tu tylko narzędziem, a nie celem działania.

W partiach dotyczących początków PRL najwięcej uwag można jednak zgłosić do opisu formowania obozu władzy i roli odgrywanej w nim przez Zambrowskiego. Autor pisze na przykład: „W przypadku «emigrantów» dużą rolę odgrywały zapewne opinie zgromadzone w ich kominternowskich teczkach personalnych. Również akceptacja «krajowców» musiała się opierać na informacjach posiadanych wcześniej przez Komintern, a następnie przez Wydział Informacji Międzynarodowej KC WKP(b). «Sprawki» i charakterystyki gromadzone w teczkach opracowywano przede wszystkim na podstawie donosów i opinii («otzywów»), które pisali towarzysze partyjni znający daną osobę. O bardziej doświadczonych działaczach KPP często wypowiadali się np. Alfred Lampe i Marcełi Nowotko. Charakterystyki

⁴⁶ Zob. chociażby: M. Szumiło, *Kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej (1944–1948) — portret historyczno-socjologiczny*, „Kwartalnik Historyczny” 2014, nr 2, s. 287–318.

⁴⁷ W rozumieniu regulatora zachowań społecznych, a nie instytucjonalnym.

⁴⁸ Chodzi głównie o wykorzystywanie Komisji do niszczenia prywatnego handlu i przejmowanie jego lokali za pomocą kontroli, które nakładały ogromne kary pieniężne za prawdziwe lub wymaginowane nieprawidłowości finansowe.

sporządzali pracownicy Wydziału Kadr Kominternu. Ich współautorem był m.in. referent do spraw polskich Jan Dzierżyński; pewną rolę odegrał także Leon Kasman. Sluchaczom szkoły w Kuszarnenkowie (Alsterowi i Kowalskiemu) cenzurki wystawiał również Jakub Berman” (s. 177).

Twierdzenie, że materiały Kominternu dotyczące poszczególnych działaczy „zapewne” odegrały „dużą rolę” w obsadzaniu stanowisk w aparacie centralnym PPR w 1944 r., nie ma wiarygodnych podstaw. Wydaje się, że kluczem było tu wcześniejsze miejsce w CBKP i działalność we władzach konspiracyjnej PPR. Potem, po zapewnieniu sobie przez Moskwę „pakietu kontrolnego” w postaci większości w Biurze Politycznym, Moskwa dała „wolną rękę” kierownictwu partii i Władysławowi Gomułce w polityce kadrowej⁴⁹. To, że we wcześniejszym okresie jedni towarzysze wystawiali świadectwa innym, nie miało w procesie budowy władz partyjnych bezpośredniego znaczenia. Co miały tu do rzeczy notatki Marcelego Nowotki? Przecież ten mógł sporządzić je najdalej w 1942 r., przed wylotem do Polski. A co tu ma do rzeczy fakt, że Kowalskiemu w szkole w Kuszarnenkowie wystawiał je kiedyś Berman? Tam generalnie pisało się na siebie nawzajem notatki. Czy ktoś je przeglądał, podpowiadając (lub narzucając) Gomułce jakieś decyzje personalne? Nie ma na to dowodów. Stosując podobne metody, autor mógł na przykład stwierdzić, że ważnymi osobami wpływającymi latem 1944 r. na kształt władz PPR byli funkcjonariusze policji z obozu w Berezie Kartuskiej, którzy wypełniali dokumenty na temat Romana Zambrowskiego — przecież te materiały też znalazły się w jego teczce. Akta Kominternu pewnie miały znaczenie dla ogólnej oceny poszczególnych ludzi, ale — powtórzę — nie ma dowodów, że miały bezpośredni wpływ na konstruowanie władz partyjnych w 1944 r.

Tutaj także autor pisze: „Jak już wspomniano, pierwszy pięcioosobowy skład Biura Politycznego KC PPR w sierpniu 1944 r. został uzgodniony przez Gomułkę i Bieruta. Kolejne kooptacje przeprowadzone w 1945 r. (Zambrowskiego, Spychalskiego i Radkiewicza) prawdopodobnie ustalono wspólnie w kręgu członków BP. Gomułka dążył do zachowania paritetu między działaczami krajowymi i członkami CBKP, co się nie do końca udało. Wewnętrzne ustalenia «polskich towarzyszy», jak się możemy domyślać, musiały być zaakceptowane przez Moskwę. Kandydaty czterech członków CBKP (Bermana, Minca, Radkiewicza, Zawadzkiego) oraz Bieruta niewątpliwie zatwierdzono bez większych zastrzeżeń. Gomułkę i Spychalskiego przyjęto raczej z konieczności” (s. 176, 177).

Milcząco oczywiście Moskwa decyzje takie musiała akceptować, ale nie ma śladów, żeby robiła to, w jakiś sposób bezpośrednio ingerując. Autor idzie jednak jeszcze dalej, pisząc, kto został niewątpliwie zaakceptowany „bez większych zastrzeżeń”, a kto „z konieczności”. Dowodów żadnych na to nie ma.

Autor pisze dalej: „Trudno powiedzieć, jak [z tą akceptacją] było w przypadku Zambrowskiego. Ciążyły na nim przecież niewyjaśnione zarzuty z przeszłości, przez co nie był darzony pełnym zaufaniem. Wydaje się, iż decydujące znaczenie miały jednak jego zdolności organizacyjne i duże doświadczenie w działalności partyjnej. Przypuszczalnie w tamtym momencie nie widziano innego działacza, który mógłby pokierować aparatem partyjnym” (s. 177). Kolejne podkreślanie zdolności organizacyjnych Zambrowskiego budzi wątpliwości, podobnie jak próby określania zaufania, jakim miał być w danej chwili obdarzany. Cały akapit składa się z przypuszczeń, które nie zostały uprawdopodobnione metodami naukowymi. Równie kruchą podbudowę mają twierdzenia autora na temat rzekomego braku zaufania do bohatera biografii ze strony Kominternu w latach 1942–1943 (s. 138).

⁴⁹ Gdyby sprawy szły w rażąco niepożądanym kierunku, Moskwa mogła w każdej chwili interweniować lub doprowadzić do zmian kadrowych.

Serię zasadniczych uwag można zgłosić również do opisu ówczesnej sytuacji w partii, które będą miały znaczenie dla zwrotu politycznego w 1948 r., jego genezy i roli odegranej tu przez samego Zambrowskiego: „Trudno [...] określić go jako «dogmatyka» czy «sekcjarza», potrafił elastycznie dostosować się do sytuacji. Do wiosny 1948 r. zgodnie i lojalnie współpracował z Gomułką oraz jego ludźmi w Sekretariacie KC: Kliszką, Kowalskim, Bieńkowskim” (s. 176).

Terminy „sekcjarstwo” i „dogmatyzm” dotyczą wyznawanych poglądów na politykę partii, a nie to, czy się umie z kimś współpracować, czy nie. Zambrowski był „sekcjarzem” i „dogmatykiem”, zwolennikiem kolektywizacji i sowietyzacji, ale był też karnym członkiem partii. Ponieważ kierownictwo sowieckie zdecydowało, że w Polsce (podobnie jak w całym obozie), będzie jakiś czas istniała bardziej liberalna formuła ustroju komunistycznego — właściwa rewolucja komunistyczna była przewidziana na drugim etapie — tow. Zambrowski realizował taką „linię”, jaka obowiązywała od 1944 r. Współpracował więc z Gomułką. Swoje „dogmatyczne” i „sekcjarskie” (w tym wypadku: sowieckie i stalinowskie) poglądy musiał ukrywać do zmian politycznych z 1948 r. Wtedy mógł stanąć w pierwszym szeregu krytyków tow. „Wiesława” i publicznie skarżyć się, jak mu wcześniej było duszno w tym „patriotycznym, polskim sosie” (nazywał to „atmosferą nacjonalizmu”). Pisanie więc, że nie był „dogmatykiem” i „sekcjarzem”, bo do 1948 r. potrafił współpracować z Gomułką, Kliszką czy Bieńkowskim, jest nieporozumieniem. Szkoda, że autor nie docenił wagi słów Zambrowskiego z jednego z partyjnych konwentykli z 1948 r.: „Kierownictwo PPR zbyt długo tolerowało «monopol na interpretowanie historii PPR» przez Gomułkę, Kliszkę i Bieńkowskiego” (s. 242). Ich trafną interpretację wyłożył pomijany w książce Ważniewski, traktując jako deklarację, kto tu jest prawdziwym kierownictwem partii i że czas, w którym tolerowano „polską drogę do socjalizmu”, dobiegł końca⁵⁰.

Autor twierdzi, że główną osią sporu między Zambrowskim z tow. „Wiesławem” w 1948 r. były dwa elementy: „Jako zwolennik «kursu stalinowskiego» [Zambrowski] nie zgadzał się z Gomułką w sprawach dotyczących kolektywizacji i polityki partii na wsi oraz w kwestii stosunku do tradycji PPS” (s. 249). Różnice te były głębsze i miały fundamentalny charakter. Spór o tradycję PPS był głównie obszarem zastępczym, na którym toczyła się przede wszystkim walka o metody budowania komunizmu w Polsce. Gomułka opowiadał się za uwzględnianiem polskich uwarunkowań historycznych i kulturowych. Był komunistą, ale i Polakiem; internacjonalistą, ale człowiekiem mającym wiele krytycznych opinii na temat ZSRS. Jego przeciwnicy dążyli do mechanicznego skopiowania sowieckich wzorców. Zambrowski i ludzie jego pokroju po staremu słowa „Polska” i „patriotyzm” traktowali z niechęcią. Tymczasem opis roli, jaką odegrał on w czasie sierpniowo-wrześniowego przesilenia w 1948 r., wygląda często zaskakująco. Wiadomo na przykład, że Zambrowski, jeden z głównych ideologów stalinowskiej grupy, prowadził rozmowy z poszczególnymi wysokimi działaczami PZPR, których zaliczono do „grupy Gomułki”. Miały one charakter brutalnego naciśku ukierunkowanego na wyznanie niepopęlnionych win i odcięcie się od tow. „Wiesława”. Jednak u Szumiły sprawa ta nie znalazła należytego opisu. Zamiast tego autor tworzy aurę, w której Zambrowski staje się jakby ofiarą całej sytuacji, skupiając się na jego motywacjach: może robił coś ze względu na „dyscyplinę partyjną”, albo może ze strachu: „Zambrowski pamiętał swoje przejścia z 1936 r. i wiedział, że wszelkie «błędy» mogą być wykorzystane przeciwko niemu” (s. 249). Podobne twierdzenia nie mają podstaw naukowych. Bohater był typowym bolszewickim czynownikiem, który gdy przyszła stosowna koniunktura, łamał i upadlał ludzi metodami, jakimi nauczył się w Sowietach w latach trzydziestych i do których

⁵⁰ W. Ważniewski, op. cit., s. 33.

to metod umysłowo i charakterologicznie pasował. Robił to, w co wierzył, a autor książki próbuje go wybielać. Co więcej, chwilę później idzie jeszcze dalej, pisząc: „23 sierpnia 1948 r. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR omawiano sprawę Mieczysława Moczara, Grzegorza Korczyńskiego, Ignacego Logi-Sowińskiego i innych działaczy, których uznano za zwolenników Gomułki i którzy odwiedzali go latem 1948 r. w czasie przymusowego urlopu w Kowarach. Zambrowskiemu już wcześniej przypadło w udziale niewdzięczne zadanie przekonania ich do złożenia samokrytyki na najbliższym plenum KC” (s. 240). Autor dopisał do tej historii informację, że Zambrowski wykonywał wówczas „niewdzięczne zadanie”. Jeden zwrot, ale jaka zmiana sytuacji, bo skoro ktoś wykonuje coś niewdzięcznego, to czuje się dyskomfortowo, zapewne poddany zewnętrznej presji. Tak Zambrowski z oprawcy staje się w książce ofiarą. Wydaje się, że próbując na siłę robić ze swego bohatera polskiego patriotę i kogoś innego niż tylko brutalnego sowieckiego czynownika, jego biograf znów posunął się za daleko. Zamiast prezentować podobne pomysły autor powinien uzupełnić książkę o sprawy prawdziwe i wiarygodne, takie chociażby jak bezpośrednie zaangażowanie bohatera w działania przeciwko Kościołowi. A źródło do tego nie brakowało⁵¹.

W podobnie złym kierunku zmierzają interpretacje dokonywane przez autora przy opisie lat pięćdziesiątych. Zambrowski, człowiek bezwzględny i żądny władzy, staje się tu postacią często zagrożoną przez rozmaite intrygi, za którymi niekiedy „mogły” stać sowieckie służby. Trochę trudno w to uwierzyć, ale wokół Zambrowskiego — jednego z filarów stalinowskiego systemu — robiona jest niczym niezasłużona aura osoby ofiary działań Departamentu X MBP: „Krystynę Arciuch zatrzymano 13 października 1948 r., w tym samym dniu co Lechowicza i A. Jaroszewicza, jako podejrzaną o współpracę z grupą «dwójkarzy» w okresie okupacji. Przetrzymano ją w warszawskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej przez pięć lat. Przesłuchania prowadzili płk Światło i mjr Józef Dusza, ale nie osiągnęły żadnych konkretnych rezultatów. Arciuchowej nie pozwolono wysłać listu interwencyjnego do Zambrowskiego. [...] Wyglądało to na osaczenie i próbę zastraszenia Zambrowskiego, podobnie jak to było w przypadku aresztowania Anny Duracz, sekretarki Bermiana” (s. 285). Oba aresztowania miały związek z działalnością okupacyjną Arciuchowej i Duraczowej. Z osaczeniem Zambrowskiego, a jeszcze lepiej Bermiana, nie miało to nic wspólnego.

Dekada Chruszczowa

Najtrudniejszy do zrecenzowania fragment książki dotyczy okresu walki politycznej w kierownictwie PPR w latach 1954–1964, który zakończył się politycznym upadkiem Zambrowskiego. To dziedzina wymagająca zarówno dużej wiedzy pozaźródłowej, jak i pracowitego przekopania niełatwego w interpretacji materiału z poszczególnych ciał kierowniczych PZPR. Wyzwaniem samym w sobie jest wiarygodne opisanie sprawy komunistów pochodzenia żydowskiego oraz ich roli w kierownictwie PZPR do 1964 r. Szczególnie tu dużo jest niuansów, gier słownych i ukrytych mechanizmów, które trudno uchwycić w źródłach. Tymczasem z biografią Zambrowskiego można podejmować polemikę już na poziomie twierdzeń podstawowych. Autor pisze: „Rok 1956 nie był wielkim przełomem pod względem kadrowym. Z kierownictwa partii odeszło co prawda aż ośmiu członków skompromitowanej ekipy bierutowskiej (Berman, Chełchowski, Dworakowski, Józwiak, Minc, Mazur, Zenon Nowak, Rokossowski), lecz na ich miejsce wprowadzono ludzi z tej samej formacji pokoleniowej. Czterech z nich należało w przeszłości do kierownictwa PPR (Albrecht, Gomułka,

⁵¹ O organizowaniu przez Zambrowskiego walki z „elementami papiesko-amerykańskimi” w polskim Kościele zob.: Protokół Sekretariatu KC PZPR z 7 V 1948, AAN, PZPR 295/VII–4, k. 65 i n.

Jędrzychowski, Kliszko), dwóch innych pełniło funkcje I sekretarzy KW PPR (Loga-Sowiński i Matwin). W Biurze Politycznym oprócz byłych pepeesowców: Cyrankiewicza i Rapackiego, utrzymało się również trzech «stalinowców»: Ochab, Zambrowski i Zawadzki. Kapepowcy dominowali w ścisłej elicie władzy do końca lat sześćdziesiątych” (s. 482) Jeżeli autor nie uważa usunięcia ośmiu członków dawnego kierownictwa i powrotu Gomułki do władzy za „przełom pod względem kadrowym”, a na pierwszym miejscu stawia kwestie „pokoleniowe” zamiast politycznych, to trudno się z nim zgodzić. Wątpliwości w sprawach kadrowych jest tu znacznie więcej. Szumiło wyraźnie uległ pokusie uporządkowania skomplikowanej rzeczywistości, między innymi poprzez przypisanie każdego do określonej grupy działaczy i wyjaśnienie spraw trudnych do uchwycenia poprzez wytłumaczenie ich gram i decyzjami poszczególnych koterii i frakcji. Różne decyzje kadrowe szybko wiąże z wpływami bądź „natolińczyków”, bądź „puławian”, chyba nie biorąc pod uwagę, że może chodzić o osoby spoza osi sporu, skutki sympatii i antypatii, porachunki osobiste, a nawet nieznanne nam inne motywacje. Przy poszczególnych nominacjach mogło nawet chodzić o argumenty *stricte merytoryczne*, czyli wiedzę i kwalifikacje. Ponadto posiadanie jakiejś opinii nie musi oznaczać, że są one wyrazem popierania kogoś innego albo uczestniczenia w jakiejś frakcji. Tymczasem biograf Zambrowskiego ciągle klasyfikuje i zapisuje ludzi nawet na podstawie jednej wypowiedzi, sam nie do końca panując nad spójnością narracji.

Tadeusz Galiński pojawia się w książce dwukrotnie i prawie po sąsiedzku (s. 331, 337). Za pierwszym razem został zaliczony do „puławian”, za drugim razem autor zaprzecza powszechnemu wówczas pogładowi, jakoby media znajdowały się w rękach tej frakcji, i jako dowód, że sytuacja była bardziej skomplikowana, wskazuje tego samego Galińskiego: „Wydziałem Prasy, Radia i Wydawnictw KC PZPR kierował Tadeusz Galiński, zajmujący w 1956 r. dwuznaczną postawę. 28 kwietnia w rozmowie z sekretarzem radzieckiej ambasady mówił, iż popiera «utalentowaną młodzież» z «Po Prostu», ponieważ trzeba pozwolić na dyskusję. Natomiast 11 sierpnia, podczas kolejnej wizyty w ambasadzie, skarżył się na zbyt liberalizm cenzury i dominację Żydów w środowisku dziennikarskim oraz w Radiokomitecie. Opowiadał się za wymianą całego zespołu redakcyjnego «Trybuny Ludu» i innych gazet”. Był Galiński „puławianinem”, czy wręcz przeciwnie?

W innym wypadku (s. 248) autor pisze, że Jerzy Albrecht uniknął przypisania go do grupy Gomułki „prawdopodobnie dzięki temu, że nie był z nim związany w okresie okupacji (od sierpnia 1942 r. do końca wojny przebywał w niewoli niemieckiej)”⁵². Niedługo potem czytamy, że Albrecht jest usuwany ze stanowiska za „powiązania z Gomułką i Spychalskim z okresu działalności w podziemnej PPR” (s. 267). Autor powinien uniknąć tych sprzeczności, sięgając do literatury przedmiotu albo do wspomnień Gomułki, których nie najlepsza znajomość znów ściąga na niego kłopoty. Gomułka zaczął pracę partyjną w stolicy w 1942 r., zajmując opróżnione przez Albrechta stanowisko I sekretarza Komitetu Warszawskiego PPR. Ze swoim poprzednikiem się nie zetknął⁵³.

Sprawy Galińskiego i Albrechta otwierają problem wątpliwych ocen i klasyfikacji, których sporo można odnaleźć w historycznym tle opisywanych wydarzeń. Wątpliwe są na przykład informacje o kulisach kariery Wojciecha Jaruzelskiego, który kontakty z „mocarzowcami” nawiązał raczej po objęciu przez niego szefostwa GZP WP, a nie przed tą nominacją, a w związku z tym nie mogły leżeć o podstaw tej nominacji. Zmiany w MSW miały mieć, zdaniem autora, m.in. „wyraźne podłoże antysemityczne” (s. 426), choć udowodnienie tego bę-

⁵² Użycie zwrotu „w niewoli niemieckiej” (powtórzone potem na s. 334) wydaje się niefortunne, skoro wiadomo, że resztę wojny Albrecht spędził w obozie koncentracyjnym.

⁵³ W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. II, s. 128.

dzie trudne. Do „ludzi związanych z Gomułką od okresu okupacji” autor zaliczył Zygmunta Duszyńskiego, Grzegorza Korczyńskiego i Janusza Zarzyckiego, choć ze względów organizacyjnych i konspiracyjnych wspomniani z nim raczej nie współpracowali⁵⁴. Dodatkowo Korczyński został zaliczony do grupy politycznie „represjonowanych” w latach stalinowskich (s. 403), choć wiadomo, że trafił do więzienia za zbrodnie na ukrywających się w czasie wojny Żydach, których osobistymi rzeczami dzielił się z kompanami na miejscu zbrodni. Mówił coś o tym w radio Józef Światło pół wieku temu, a po 1989 r. rzecz trafiła do *Słownika biograficznego działaczy polskiego ruchu robotniczego*⁵⁵. Do frakcji „ścisłego rdzenia” „partyzantów” autor zaliczył między innymi szefa WSW Aleksandra Kokoszyna, który nie miał z nimi nic wspólnego i zakończył polityczną karierę na skutek intryg tej frakcji. Kazimierz Mijal wygłosił tu polityczne *credo* natolińczyków”, choć to outsider, którego osobowość wykluczała z poważniejszych politycznych szachów. O jego nieprzewidywalności przekonał się choćby Antoni Alster, o czym wspomina autor (s. 327).

Autor powtarza dość powszechny pogląd, że „puławianie” byli lepiej wykształceni niż ich polityczni oponenti. Ale zapomniał dodać, że nie dotyczy to przecież Romana Zambrowskiego, który ukończył ledwie szkołę powszechną i dwa lata wieczorowych kursów gimnazjalnych (s. 26). Wydaje się też, że w wypadku poziomu intelektualnego i horyzontów stalinowskiego betonu formatu Celiny Budzyńskiej czy Teodory Feder formalne wykształcenie nie ma większego znaczenia. Ogólnie rzecz biorąc, wobec konfliktu „puławian” i „natolińczyków” książka nie jest należycie zdystansowana i obiektywna, a autor powinien umieć oddzielić polityczną rzeczywistość od propagandowych schematów i opisywać sprawę obiektywnie, nie posługując się terminologią i argumentacją wytworzoną przez jedną ze stron ostrego konfliktu politycznego. Niestety, biograf Zambrowskiego zwykle przyjmuje optykę „puławian” (nazywanych w książce „reformatorami”, „zwolennikami przemian”), ich przeciwników opisując terminami „konserwatyści”, „stalinowcy” lub wręcz inwektywami strony przeciwnej, a więc posługuje się propagandowymi kliszami narzuconymi przez jedną ze stron jeszcze w latach pięćdziesiątych.

Opis istoty i sensu wielu przedstawionych w książce wydarzeń budzi pod tym względem wiele wątpliwości. Dobrym przykładem różnic pomiędzy opisami przedstawianymi przez autora a treścią niektórych źródeł jest sprawa zmian personalnych na stanowiskach I sekretarzy komitetów wojewódzkich po VII Plenum KC PZPR. Szumiło pisze: „Stwierdzono [...], że «dotychczasowe egzekutywy komitetów wojewódzkich nie mają autorytetu w terenie, na skutek czego często z egzekutywy są żywiołowo usuwani niektórzy dobrzy towarzysze. Główną przyczyną tego jest fakt, że kierowniczy aparat KW był przeważnie mianowany, a nie wybierany, i nie zawsze był na właściwym poziomie. Należy starać się, żeby towarzysze dobrych, których nie można utrzymać na poprzednich stanowiskach, skierować do pracy w innych województwach». Postanowiono przywrócić kontrolę nad sytuacją, wysyłając w teren aktywistów «do pomocy w przełamywaniu biernego stosunku organizacji partyjnych do niewłaściwych wystąpień na wiecach i zgromadzeniach» [...] okresie od 25 października do 3 listopada 1956 r. odwołano I sekretarzy KW, «natolińczyków» i innych skompromitowanych «stalinowców» w jedenastu województwach [...] W większości wypadków na ich miejsce w tajnych demokratycznych głosowaniach wybierano młodszych członków egzektyw KW, opowiadających się za «nowym kursem»: w Białymstoku — sekretarza rolnego KW Antoniego Laskowskiego; w województwie łódzkim — sekretarza ekonomicznego

⁵⁴ Wszyscy trzej pracowali w pionie komunistycznej konspiracji zbrojnej (GL–AL); współpracowali z Marianem Spychalskim.

⁵⁵ *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. III, s. 292 i errata.

KW Mariana Miśkiewicza; w Olsztynie — zastępcę przewodniczącego WRN Stanisława Tomaszewskiego [...] Wybór nowych I sekretarzy KW odbywał się w obecności przedstawicieli KC PZPR, lecz z reguły mieli oni bardzo ograniczony wpływ na podjęte ustalenia” (s. 365).

Warto byłoby tu zapytać, kto tu był bardziej „skompromitowanym «stalinowcem»”: zmieniani czy ci — z Romanem Zambrowskim na czele — którzy tych rozsad dokonywali. Ponadto warto przybliżyć szczegóły przeprowadzania tych zmian, które autor przedstawił jako wprawdzie zainicjowane w Warszawie, ale jednak przejawy wewnątrzpartyjnej demokracji; komitety wojewódzkie same wybierały sekretarzy partyjnych, a nie byli oni narzucani z góry. Czesław Domagała na plenum KC PZPR opisywał to tak: „Atak na akty partyjny osiągnął największe nasilenie po VIII Plenum [...] Chciałby z tego miejsca zapytać się tow. Matwina, gdzie nauczył się takich metod odwoływania sekretarzy komitetów wojewódzkich, jakie zastosował np. w Gdańsku, gdzie na Plenum, poza jego członkami zostało zaproszonych kilkaset studentów Politechniki i Akademii Lekarskiej oraz innych ludzi [...] Niewybredną grę przeprowadził tow. Matwin również w stosunku do egzekutywy i sekretarzy komitetów wojewódzkich w Olsztynie w Białymstoku i Łodzi–Województwie. Do czego ta komedia była potrzebna, na czym polegała demokracja wewnątrzpartyjna”⁵⁶.

Mamy więc do czynienia z przejawami demokracji partyjnej, w której obecność przedstawicieli KC PZPR („z reguły mieli oni bardzo ograniczony wpływ na podjęte ustalenia — jak przekonuje autor biografii), czy jednak z brutalną rozgrywką frakcyjną, w której — nie tylko tu — żądny władzy i bezwzględny Zambrowski niejednokrotnie sięgał po metody siłowe i chwytów dalekie od reguł „demokracji partyjnej” i statutowych zapisów?

Podobnych problemów z opisywaną pracą można zgłosić wiele. Jednym z ważniejszych wydaje się kontekst etniczny, który pojawia się w ówczesnych sporach politycznych. Można odnieść wrażenie, że wszystkie zarzuty kierowane przez otaczający świat pod adresem „towarzyszy żydowskich” o grupowość, prywatę, nepotyzm czy „zagęszczenie” na stanowiskach kierowniczych autor w zasadzie sprowadza do antysemityzmu i nadziei na karierę po „usunięciu Żydów”. W tych kategoriach autor przedstawił na przykład poglądy Stanisława Brodzińskiego wyrażone w rozmowie z sowieckim konsulem Bernowem. Pominął przy tym ważną opinię Brodzińskiego — przed wojną autora tekstów z prasy lewicowej, w których zdecydowanie potępiał antysemityzm — dotyczącą układów w kierownictwie partii i sposobu nią rządzenia. Mianowicie przywódcy PZPR mieli na V Plenum lekceważąco odnosić się do sekretarzy komitetów wojewódzkich, dając im do zrozumienia, żeby zajmowali się wykonywaniem poleceń, a nie poważniejszą polityką, którą zajmują się oni. Brodziński mówił: „Taki butny stosunek przejawiają szczególnie tow. Berman i Zambrowski”⁵⁷. Biograf Zambrowskiego może takie wypowiedzi uznawać za antysemitkę, ale kłopot polega na tym, że podobnie sprawę postrzegali na przykład Jerzy Borejsza, opisując Zambrowskiego jako (nawiasem mówiąc: awansującego Żydów kosztem Polaków) żądnego władzy intryganta, o czym zresztą wspomina sam Szumiło (s. 261). Mimo to jednak książka zdaje się lekcewać takie źródła; z dużą łatwością sprowadza negatywne opinie o „żydowskich towarzyszach” pojawiające się w dokumentach do uprzedzeń rasowych: „O dużej roli czynnika antysemitckiego świadczy nieznanym dotąd dokument «Posunięcia PZPR w dziedzinie przygotowania kadr partyjnych i państwowych», opracowany w grudniu 1952 r. przez radcę ambasady radzieckiej w Warszawie Piotra Turpitkę. [...] Oceniając wcześniejszą politykę kadrową

⁵⁶ W. Ważniewski, op. cit., s. 114.

⁵⁷ Notatka z rozmowy konsula ZSRS w Krakowie J. Bernowa z I sekretarzem KW PZPR w Krakowie z 1 III 1956 r., Rossijskij Głównyj Archiw Nowiejszej Istorii, f. 5, op. 28, d. 396, k. 152.

w PZPR, Turpitko pisał o «szeregu poważnych niedostatków», z których najważniejszy był dobór kadr «według zasady narodowościowej i cech pokrewieństwa»⁵⁸. Miał oczywiście na myśli znaczny odsetek działaczy pochodzenia żydowskiego w aparacie władzy. Jego zdaniem o takiej polityce personalnej decydowali Berman, Minc, Zambrowski i Cyrankiewicz, przy czym największy był wpływ Bermana” (s. 288). Dowodów na to, że rola „czynnika antysemitckiego” jest tu rzeczywiście „duża”, autor nie przedstawił.

Ważne porażki polityczne „puławian” po 1954 r. Szumiło tłumaczy antysemityzmem Nikity Chruszczowa, który wyraźnie niechętnie odniósł się do ówczesnych ambicji politycznych Zambrowskiego i generalnie do „nadreprezentacji” komunistów pochodzenia żydowskiego w strukturach kierowniczych PZPR. Ale czy to oznacza, że Chruszczow był antysemitą? Sprawa zwalczania przez kierownictwo PPR/PZPR „zagęszczenia towarzyszy żydowskich” w różnych instytucjach zasługuje na oddzielny artykuł, ale zasadniczo można powiedzieć, że „regulacje ilościowe” (w tamtej epoce narodowościowe, we współczesnej na przykład płci) w różnych miejscach i epokach nie muszą wynikać z niechęci do „regulowanych”. Dobrym przykładem jest polityka Gomułki z lat 1944–1948, który chcąc, by społeczeństwo łatwiej zaakceptowało system, starał się, by nie był „zbyt mocno reprezentowany” przez Żydów. Partia prowadziła więc wówczas politykę ograniczania ich „zagęszczenia” na wysokich i widocznych stanowiskach, wpływała na zmianę imion i nazwisk działaczy. Czy to był antysemityzm? Nie. Żydzi zajmowali stanowiska, na których w przedwojennej Polsce ich nie było, a „regulacje” kadrowe i zmiana nazwisk miały wpływać na zmniejszanie (a przynajmniej niepowiększanie) antysemityzmu. Jeżeli serio traktować każdego, kto w komunistycznym aparacie władzy dostrzegłby gdzieś „zagęszczenie towarzyszy żydowskich” i wspominał negatywne tego skutki, to do grona antysemitów należałoby zaliczyć m.in. Leona Kasmana, Hilarego Minca, Jakuba Bermana, a także samego Romana Zambrowskiego. Autor biografii zdaje się zapominać, że oskarżenia o antysemityzm zarówno w kraju, jak i za granicą były ważnym narzędziem walki politycznej wykorzystywanym przez „puławian” przeciwko „natolińczykom”, na co ci drudzy żalili się na posiedzeniach partyjnego kierownictwa. Na jednym z nich Zenon Nowak mówił: „Rozrabia się antysemitów w Biurze Politycznym. Mówi się o tym, rozrabia imiennie, że Ochab antysemita, Zawadzki antysemita, Rokossowski antysemita. Nowak antysemita, Mazur antysemita. Właściwie wszyscy, którzy nie poparli Zambrowskiego na stanowisko sekretarza KC, zostali zakwalifikowani jako antysemita”⁵⁹.

Tu trzeba próbować rozróżniać, co rzeczywiście wynikało z antysemityzmu, a co było elementem walki politycznej; co było skutkiem, co przyczyną. Biografia Zambrowskiego nawet w przypadku czołowych postaci sceny politycznej przedstawia problem w sposób często niepełny i nie do końca rzetelny. Dobrym przykładem jest Mieczysław Moczar, który po 1956 r. zwalczał Romana Zambrowskiego. Czy z pobudek czysto antysemitycznych, jak sugeruje autor (s. 432)? Może tak, ale niekoniecznie. Inne warianty można byłoby dojrzeć, gdyby autor omawianej biografii nie pomijał niewygodnych dla jego wersji faktów. Sam wspominał o tym, że to Zambrowski był jedną z osób odpowiedzialnych za załamanie kariery Moczara w 1948 r., a także o tym, że to między innymi z nim bohater przeprowadzał wówczas swoje słynne „rozmowy” (s. 240). Ale w innym miejscu zaszczości obu wspomnianych pomija, pisząc: „Na posiedzeniu Sekretariatu KC PPR 7 września 1948 r. [...] podjęto także wstępne decyzje co do dalszych losów «gomułkowców». Kliszkę postanowiono skierować na stano-

⁵⁸ Choć autor generalnie podważa słowa Turpitki, sam opisuje przypadek siostry Zambrowskiego, która pozbawiona stosownego wykształcenia, dzięki Zambrowskiemu najpierw robiła karierę w Komisji Specjalnej, a potem została nawet sędzią Sądu Najwyższego (s. 221, 260).

⁵⁹ W. Ważniewski, op. cit., s. 88.

wisko wiceministra sprawiedliwości, Moczara — na wojewodę do Olsztyna” (s. 245). Z tekstu wynika więc, że decyzję podjął anonimowy „sekretariat”, a Zambrowski najwyraźniej nie odegrał tu żadnej roli. Inaczej rzecz opisał pominięty przez autora Władysław Ważniewski: „7 września 1948 r. na posiedzeniu Sekretariatu KC Zambrowski dość arbitralnie decydował o losach wymienionych czołowych działaczy PPR, przedstawiając następujące propozycje [...] Moczar — na wojewodę do Olsztyna”⁶⁰. Można chyba napisać, że w biografii Zambrowskiego rola, jaką jej bohater odegrał w życiorysie Moczara, została w opisie wydarzeń politycznych po 1956 r. częściowo przemilczana. Potem autor biografii wspomina już tylko o motywach antysemitycznych w działaniach Moczara (s. 243).

Z drugiej strony autor pomija taki problem, jak możliwe istnienie w środowisku polskich komunistów żydowskiego pochodzenia wzajemnej solidarności pozostałych działaczy, czy choćby zdarzające się wcześniej w tym środowisku erupcje niechęci wobec Polki i Polaków⁶¹. Brak też głębszej refleksji na temat wiedzy Romana Zambrowskiego o istniejącym w Polsce w latach czterdziestych obozie szkoleniowym syjonistycznej Hagany, którego celem funkcjonowania i skład personalny nijak nie pasował do ideałów komunizmu (s. 276). Czy tolerowanie takiego faktu nie podważało jego lojalności wobec partii na rzecz, jak to w innym miejscu ujął autor książki, „solidarności z narodem przodków” (s. 33)?

W książce nie ma próby konsekwentnego przedstawienia (choćby przez wspomnienie poprzednich nazwisk) poszczególnych działaczy pochodzenia żydowskiego. Nie chodzi oczywiście o „szukanie Żyda”, ale o umożliwienie czytelnikowi refleksji, czy sprawa pochodzenia miała znaczenie dla układów politycznych i personalnych w kierownictwie PZPR, szczególnie w latach 1954–1964. Autor najwyraźniej nie dostrzega, że wiele np. publikacji historycznych KC PZPR tego okresu w wydawnictwach partyjnych miało jednoznaczny wymiar polityczny. A to, kto komu pomagał i kto kogo wspierał, często pokrywało się z pochodzeniem etnicznym⁶². Ogólnie ujęcie tematyki tzw. towarzyszy żydowskich w książce wydaje się więc niepełne i zawierające wiele uproszczeń. Odpowiedzialność autora za ten stan rzeczy

⁶⁰ Ibidem, s. 35. Niezależnie od tego, na ile wiernie Ważniewski oddał przebieg posiedzenia, nie ma wątpliwości, że Zambrowski pełnił w sekretariacie kluczową rolę i kierował jego pracami.

⁶¹ Taki wybuch niechęci miał miejsce m.in. w środowisku komunistów we Francji po upadku państwa polskiego jesienią 1939 r. Romana Szykier–Toruńczyk pisała do Kominternu: „Na odcinku żydowskim szowinizm narodowościowy przeszedł wszelkie granice. Wprowadzono jakieś rasistowskie normy w podejściu do ludzi. Np. ja nie miałam prawa pracować w polskim Komitecie, ponieważ moi rodzice figurują w księgach wyznania mojżeszowego. [...] Kierownictwo żydowskiego komitetu [...] krzewiło jakąś fizyczną wprost nienawiść do wszystkiego co polskie. Język polski był zniechęcony i tępony”; AAN, mkr 2799. Analogiczne świadectwo ówczesnej sytuacji w środowisku komunistów polskich we Francji pozostawił Bolesław Mołojec. Takie źródła powinny dać autorowi do myślenia, czy niechęć między Polakami i Żydami w środowisku komunistów mogła mieć tylko jeden wektor (definiuje on ją jako „antysemityzm”).

⁶² Twierdzą na przykład, że opublikowanie w 1958 r. w kwartalniku „Z Pola Walki” dwóch tekstów: *Przemówienie członka delegacji polskiej [Romana Zambrowskiego] Wiktoriańczyka, wygłoszone 1 X 1935 r. na VI Światowym Kongresie Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży*, oraz R. Zambrowski, *Polska delegacja na VI Światowym Kongresie Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży*, („Z Pola Walki” 1958, nr 4), zapewne nie było przypadkiem, tylko elementem ówczesnej walki w kierownictwie PPR, jednoznacznym wsparciem — dziś powiedzielibyśmy: „medialnym” — dla aspiracji i politycznej pozycji Romana Zambrowskiego. Autor wspomina o tych publikacjach, nie poruszając kontekstu, w jakich się ukazały (s. 95). Tu nie pada informacja o składzie redakcji ZPW oraz o tym, że w latach 1957–1968 dyrektorem Zakładu Historii Partii przy KC PZPR był kolega z celi numer 33 więzienia mokotowskiego z 1928 r., a potem osobisty i polityczny („puławianin”) przyjaciel Zambrowskiego Tadeusz Daniszewski (poprzednio Dawid Kirszbaum), tak jak i jego poprzednie nazwisko. Podobnie po-

jest tym większa, że te fragmenty pracy stały się w recenzji omawianej pracy podbudową do rozmaitych absurdalnych twierdzeń i hipotez tzw. badaczy antysemityzmu, którzy ze zrozumieniem opisywanych wydarzeń i naukową empirią mają zupełnie zasadnicze kłopoty⁶³.

Kim jest Zambrowski?

Książka zaczyna się w sposób od razu narzucający wiele problemów: „W marcu 1968 r. z tłumy manifestantów zgromadzonego przed siedzibą władz PZPR w Warszawie padły, wznoszone prawdopodobnie przez agentów Służby Bezpieczeństwa, prowokacyjne okrzyki: «Zambrowski do Biura!». Większość protestujących studentów nie знаła jednak Romana Zambrowskiego, od pięciu lat znajdował się on bowiem na marginesie życia politycznego. Starsze pokolenie Polaków kojarzyło go jako dygnitarza partyjnego, członka Biura Politycznego KC PPR/PZPR, w którym zasiadał nieprzerwanie w latach 1945–1963. Marcowa propaganda uczyniła z Zambrowskiego sztandarowego przywódcę stalinizmu oraz symbol «żydokomuny». Tylko nieliczni wiedzieli o roli, jaką odegrał w 1956 r., gdy utorował Gomułce drogę powrotu do władzy”.

Rozpoczęcie w przypadku Zambrowskiego akurat od „marca 68” jest niefortunne. Odegrał on zdecydowanie ważniejszą (a przy tym złowieszczą) rolę w innej epoce, szczególnie w latach stalinizmu należąc do czołowych ideologów i aktywnych publicznie ludzi systemu (na marginesie można tylko stwierdzić, że w książce tego za bardzo nie widać, za to wątek „ofiary” jest tu podkreślany zdecydowanie ponad miarę i w sposób nieadekwatny do historycznej roli bohatera). Ponadto autor nie przedstawił żadnych dowodów na to, że okrzyki: „Zambrowski do Biura Politycznego”! były „prawdopodobnie” wznoszone przez agentów SB, zapewne w ramach jakiejś poważniejszej rozgrywki politycznej. Ot, spekulacje, za którymi nie stoi żaden silny argument. Wątpliwości budzi nawet to, czy były takie okrzyki. Niefortunne jest również użycie w cytacie słowa „żydokomuna”, które w marcowej propagandzie nie padało. Jego obecność świadczy o tym, że autor nie zapoznawał się głębiej z prasą i literaturą przedmiotu albo raczej — nie byłby to przykład jedyny — niezbyt rozważnie dobiera słowa. Także twierdzenie, że Zambrowski utorował drogę do władzy Gomułce, jest mało przekonujące. To znany powszechnie fakt, że bohater biografii był tej kandydaturze zdecydowanie przeciwny. W związku z tym Szumiło skomentował sprawę cytatem z dziennika Zambrowskiego: „Jako orędownicy jego [Gomułki] powrotu występowali [...] «natolińczycy», powiązani z ambasadą radziecką, a swoją sympatię do Gomułki manifestował też niedwuznacznie Rokossowski. W tej sytuacji, zdaniem Zambrowskiego, «wejście Gomułki do Biura Politycznego w oparciu o wszystkie te siły mogłoby przekreślić wszelkie nadzieje na demokratyczną odnowę» (s. 346). Czyli że Zambrowski twierdzi, iż sprzeciwiał się powrotowi do władzy Gomułki, bo był zwolennikiem „demokratycznej odmowy” i był „antyradziecki”... Trudno podobne fragmenty książki, gdzie autor bez komentarza zostawia pisane *ex post* kręactwa Zambrowskiego, uznać za udane. Mogą one raczej wprowadzić w błąd czytelnika, niż mu cokolwiek wyjaśnią. Zambrowski bał się powrotu Gomułki do władzy, bo było to dla niego realne zagrożenie przede wszystkim ze względu na rolę, jaką odegrał on w 1948 r., co zresztą nie zostało w książce opisane wystarczająco jednoznacznie. Zdecydował się poprzeć „Wiesława” zapewne dlatego, iż dla jego powrotu

ważniejszej refleksji autora — w kontekście nie tylko ówczesnej sytuacji politycznej — nie wzbudziła obsada kluczowych stanowisk w radiu i w dziennikach partyjnych.

⁶³ Zob. H. Datner, *Antysemityzm jako motor dziejów* (Miroslaw Szumiło, *Roman Zmbrowski 1909–1977*), „Kwartalnik Historii Żydów” 2015, nr 1.

do władzy nie było już realnej alternatywy. A tak w ogóle, to Gomułka uitorował sobie drogę sam, a nie — jak to mocno i często podkreśla autor — uitorował mu ją Zambrowski. Ale najbardziej zaskakujące w całym akapicie wydaje się stwierdzenie, że to „marcowa propaganda uczyniła z Zambrowskiego sztandarowego przywódcę stalinizmu”. Taka klasyfikacja roli bohatera od 1948 r. nie jest skutkiem marcowej propagandy. To fakt, który autor powinien sobie przyswoić⁶⁴.

Gdzie indziej, ale w sposób korespondujący z tekstem powyżej, autor pisze: „Do nawałniejszych demonstracji i zająć ulicznych doszło w Warszawie 11 marca 1968 r. Tego dnia wieczorem uformował się wielotysięczny pochód, który przeszedł z Krakowskiego Przedmieścia pod siedzibę Komitetu Centralnego PZPR na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata. Wszystko wskazuje na to, że milicja i ZOMO celowo dopuściły demonstrantów pod gmach KC, aby upozorować sytuację zagrożenia dla najwyższych władz partyjno–państwowych. Dopiero później wydano rozkaz rozprędzenia tłumu, co doprowadziło do gwałtownych starć w różnych częściach centrum miasta. Siły porządkowe pozwoliły demonstrantom podejść na tyle blisko pod budynek KC, aby z okien było widać tłum i aby można było usłyszeć, co skandowano na ulicy. Oprócz okrzyków: «Polska czeka na swego Dubczeka!» [...], pojawiło się także hasło: «Zambrowski do Biura!». Nie mogli go raczej wznosić studenci, których zdecydowana większość w ogóle nie знаła tego nazwiska. Przypuszczalnie wykrzykiwali je wmieszani w tłum funkcjonariusze i agenci SB lub aktywiści partyjni” (s. 453, 454).

Teoria o celowej (zapewne zorganizowanej przez Moczara) akcji przepuszczenia demonstrantów pod KC jest chwytliwa, tylko że nie stoi za nią żadna wiedza. Podobnie zresztą jak za wywodami, kto mógł, a kto nie wznosić jakie hasła i czy stali za tym agenci SB. Na marginesie tylko dodam, że owo hasło: „Zambrowski do Biura Politycznego!”, za którym na początku książki mieli stać agenci SB, tu już ma inną genezę, gdyż „przypuszczalnie wykrzykiwali je wmieszani w tłum funkcjonariusze i agenci SB lub aktywiści partyjni” (s. 454). Nie ma sensu zwracać uwagę autorowi, że powinien zdecydować się na jedną wersję tych samych wydarzeń, bo za oboma nie ma chyba nic oprócz plotek.

Autor pisze również: „Zambrowski uniknął najgorszego, czyli procesu sądowego za inspirowanie «marcowych wicherzycieli» (s. 466). Co wiemy o planach posadzenia Zambrowskiego w więzieniu? Mamy jakieś materiały operacyjne lub śledcze? A może bohater był wówczas zatrzymany przez SB? Na jakiej podstawie autor napisał, że Zambrowskiemu udało się uniknąć procesu? Na takiej zasadzie można napisać, że uniknął także egzekucji, sfingowanego wypadku samochodowego albo przypadkowego wpadnięcia do rzeki? Każde z tych twierdzeń będzie miało równie małą wartość.

Pod koniec książki można przeczytać o bohaterze biografii: „Do końca życia pozostał «wierzącym» komunistą, w pełni przekonanym o generalnej słuszności idei, której służył przez 53 lata” (s. 484). Co oznacza ów cudzysłów użyty w przypadku słowa „wierzącym”? Wierzył więc w tę ideę czy nie wierzył? Co autor chciał powiedzieć?

We wstępie książki czytamy: „Wokół tej postaci narosło wiele mitów i stereotypów. Najpopularniejszy z nich, przypisujący Romanowi Zambrowskiemu rzekomo «prawdziwe» imię i nazwisko «Rubin Nussbaum», przeniknął nawet do encyklopedii, słowników i opracowań naukowych” (s. 7). Rzeczywiście, powtarzanie tego typu sensacji w opracowaniach naukowych kompromituje ich autorów⁶⁵. Ale to jedyny mit, z jakim zmierzył się Szumiło: ani

⁶⁴ Por. z cytatem z dzienników Mieczysława Rakowskiego przytoczonym na następnej stronie.

⁶⁵ Zob.: *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. II, Warszawa 2003, s. 819; A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944–1949)*, Warszawa 2004, s. 31; *Wielka encyklopedia PWN*, Warszawa 2005, t. XXX, s. 225. Za: dzieło recenzowane, s. 7.

dobrze znany, ani specjalnie istotny. A przecież o Romanie Zambrowskim napisano sporo, przypisując mu konkretną rolę w historii Polski. Autor nie pokusił się o postawienie sobie konkretnych pytań badawczych, nie ustosunkował się do obrazu Zambrowskiego w historiografii i publicystyce. Pewną podstawą do polemiki mogłaby być wspomniana już, bardzo krytyczna wobec bohatera i mocno niewygodna dla obrazu tworzonoego przez Szumiłę praca Ważniewskiego, ale nie trafiła nawet do bibliografii na końcu książki. To niezbyt optymistyczne, że najtrafniejsze podsumowanie bohatera w tej biografii nie pochodzi od Szumiły, tylko jest cytatem z pamiętników Mieczysława Rakowskiego: „Z.[ambrowski] schodzi już definitywnie ze sceny politycznej. Nie żał mi tego pana. Należy do kadry starych działaczy, którzy przez dziewiętnaście lat faktycznie robili to, co chcieli, niewiele zwracając uwagi na opinię partyjną. Zambrowski należał do tych, którzy w 1948 roku najostrzej zaatakowali Gomułkę, a potem konsekwentnie wcielali w życie stalinowskie dyrektywy. W latach 1949–53 Zambrowski dwoił się i troił, występował niemal co drugi dzień z tasiecowymi artykułami i przemówieniami. Należał niewątpliwie do zagorzałych stalinowców i, gdyby miał odrobinę godności, to w październiku 1956 powinien był sam się usunąć w cień. [...] Po Październiku Zambrowski stał się liberałem i za takiego uchodził. Czy rzeczywiście coś w nim pękło? Czy stać go było na odrzucenie całej stalinowskiej ideologii? Nie wiem. Wiem jedynie, że należał do tych działaczy, którzy z mojego pokolenia zamierzali uczynić stado bezmyślnych baranów, gotowych na każde skinienie, mimo że wiedzieli, kim jest Stalin i znali jego sprawki” (s. 450).

Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że wartość tego cytatu przewyższa analizy dokonywane przez autora biografii. Bo Zambrowski to typowy mierny stalinowski aparatczyk, produkt swojej formacji i epoki, którego wystąpienia publiczne przeczą tezie o jakichś zdolnościach i politycznej finezji. Warto przytoczyć chociażby jego znaczące wystąpienie podczas zabrania Komitetu Zakładowego KdsBP z listopada 1956 r. Został wówczas aluzyjnie wspomniany jako jeden z odpowiedzialnych za „błędy i wypaczenia minionej epoki”, więc sprytnie schował się za plecy Władysława Gomułki i charakterystycznym językiem straszył, że próby jego rozliczenia mogą skończyć się zbrojnym powstaniem: „Towarzysz Gomułka w tym swoim przemówieniu, każdy z was to znajdzie krajowej aktywu partyjnego, ostrzegał towarzyszy przed tymi, którzy chcą dzielić kierownictwo partii na tych starych członków i tych nowych i uważa za szkodliwe tego rodzaju głosy. Trzeba się towarzysze w te sprawy wmyśleć i głęboko te sprawy przemyśleć. Sprawa jedności naszej partii, sprawa konsolidacji jest sprawą olbrzymiego znaczenia, bez tego towarzysze grozi nam, jeśli nie analogicznie, grożą nam towarzysze takie albo inne Węgry”⁶⁶.

Ale takich charakterystycznych wystąpień bohatera w książce zbyt wiele nie ma, podobnie zresztą jak solidnych analiz autora.

Podsumowanie

Książka Mirosława Szumiły jest pracą cenną, ale nierówną. Na pochwałę zasługuje pracowitość i konsekwencja w przeprowadzeniu kwerendy, której nie da się wiele zarzu-

⁶⁶ IPN Bu 1790/308, k. 163. Autor pomija też podobne wypowiedzi Zambrowskiego, które pozwoliłyby czytelnikowi wyrobić sobie zdanie na temat jego horyzontów intelektualnych i politycznej finezji także w wykorzystywanych przez siebie źródłach. Na przykład w latach trzydziestych Zambrowski pisał o początkach nakręcającej się spirali sowieckich represji: „Zabójstwo Kirowa wskazuje na faszystowskie zwyrodnienie trockistowsko–zinowiewowskiej kontrrewolucyjnej grupy” (AAN, KMM, 153/IV–1, t. 11, List „A” do kraju, 21 I 1935 r.). Dokument wykorzystywany przez autora na s. 91, ale tego cytatu w książce brakuje.

cić. Szczególny szacunek budzi praca włożona w pozornie drugorzędne, ale ważne w wypadku biografii badania genealogiczne i dotarcie do trudno dostępnych archiwów rosyjskich. Niektóre prace przywoływane przez autora są mało znane lub mają charakter wręcz unikatowy. Książka jest ważna nie tylko z punktu widzenia tzw. wielkiej historii Polski, ale także funkcjonowania komunistycznego środowiska. Informacje na temat tego, jak w 1929 r., w czasie masowych represji wobec rosyjskiego chłopstwa w Związku Sowieckim, Zambrowski zajął się kawiozem, popijając go gruzińskim winem, są znamienne. Także opis nomenklaturowych przywilejów w czasach PRL to wiedza daleko wykraczająca poza ramy tej biografii, ważne świadectwo ludzi, systemu i epoki. Autor umie czytać źródła, rozumieć ich znaczenie i sens, bo nadinterpretacje, jakie można w tej kwestii wskazać (podobnie jak „dziury” w przywoływaniu źródeł czy pominięcie istotnego artykułu czy książki) sprawiają wrażenie zamierzonych. Ale w narracji dotyczącej II Rzeczypospolitej i okresu wojny czytelnik — niestety, tylko dysponujący solidną wiedzą spoza książki — może samodzielnie dokonywać ocen aktywności politycznej Zambrowskiego, bo ma do tego solidne podstawy źródłowe. W okresie PRL, zwłaszcza w roku 1948 i ostatniej dekadzie aktywnej działalności partyjnej bohatera, jest z tym gorzej. Wobec specyfiki i natłoku źródeł, a przede wszystkim ze względu na konieczność stawiania pytań badawczych, dokonywania analiz i wyciągania wniosków sama rekonstrukcja faktów nie wystarcza, tym bardziej że do scenariusza stworzonego przez Szumiłę, szczególnie w tych dwóch okresach, można zgłosić zasadnicze zastrzeżenia. Poza tym wspomniane przeze mnie wcześniej bezrefleksyjne przepisywanie treści dokumentów (choćby sprawa Lechowicza i Jaroszwicza, zarzutów wobec Gomułki, sprawy Bolesława Mołojca) trudno traktować jako rzeczowe zmierzenie się materia badawczą. Na wartość pracy negatywnie rzutuje również brak głębszej refleksji nad istotą ruchu komunistycznego, a także roli, jaką odegrał Roman Zambrowski w historii. Na obronę autora przemawia fakt, że dotąd nie powstała solidna monografia KPP, ale to przecież nie jest tak, że wiemy o tej partii i jej działalności tak niewiele, żeby w jej opisie i interpretacji posługiwać się siatką pojęciową z czasów PRL.

Za dość wątpliwie uważam więc liczne działania autora ukierunkowane na obronę nawet tak fatalnych epizodów w życiorysie tego człowieka jak rok 1948, robienie ze stalinowskiego ideologia i zbrodniarza wytrawnego polityka i dobrego organizatora. Ale takie tezy nie zostały przedstawione w należyтым kontekście poza oczywistym faktem, że dowodów na ich zasadność brakuje. Z podobnym dystansem podchodzę do prób przedstawienia Zambrowskiego jako polskiego patrioty, czemu podporządkowane zostały nie tylko dobór i interpretacje źródeł, ale stworzono dość osobliwą definicję polskości. Mamy tu do czynienia raczej z międzynarodowym komunistą, który w okresie swojej politycznej aktywności od polskości i Polski był daleki.

Zasadniczo opis historii życia Zambrowskiego autorstwa Szumiły jest dla bohatera książki bardzo korzystny. Autor nie pokusił się o poważniejsze refleksje na temat swojego bohatera. W końcu książki niemal zapisał go do opozycji, nie komentując nawet faktu, iż płodził on wtedy (ich treść świadczy o wyjątkowo ciasnym horyzoncie umysłowym) elaboraty o historii KPP, w których przekonywał, że w czasie wojny polsko-bolszewickiej komuniści polscy kierowali się patriotyzmem: „Nie może być [...] mowy o nihilizmie narodowym. KPRP bowiem w 1920 r. stała na gruncie niepodległości Polski i wysuwała hasło Polskiej Republiki Rad” (s. 472). W książce nie ma słowa komentarza w sprawie opinii o Zambrowskim, którą w 1968 r. wystawił mu Gomułka: „Czy Zambrowski zasłużył na to, ażebym ja, przemawiając w imieniu Biura na aktywie warszawskim, jego imię, jego nazwisko wynosił na świat, na Polskę, przecież za wielki bohater. A to przecież nicość, wielka nicość, wielkie zero, jedno i drugie” (s. 457). W zamian za to autor przedstawia swojego bohatera jako konsultanta „fundamentalnych” (tyle że nie bardzo znanych) dzieł naukowych Wilhelma Billiga. Nie czuję się przekonany. W ocenie postaci Zambrowskiego bliższa niż przekaz książki jest dla mnie ocena

Nikodema Dyzmy wystawiona mu przez szwagra w ostatniej scenie znanego serialu z czasów PRL. Zambrowski to jednostka wywodząca się z politycznego marginesu, postać marna, którą na piedestał wypchnęły fatalne dla Polski skutki drugiej wojny światowej.

W ostatnim akapicie książki autor pisze: „Mimo wszystko Roman Zambrowski nie jest postacią jednoznacznie negatywną, ponieważ torując Gomulce drogę powrotu do władzy, przyczynił się do względnej liberalizacji systemu po 1956 r. [...]. Ale jego ocena historyczna jest niejednoznaczna, bo był też współautorem Października” (s. 484).

Nie widzę powodów, by z racji wysuniętego wyżej argumentu nie uznawać Romana Zambrowskiego za postać „jednoznacznie negatywną”. Poza tym uważam opinię Szumiły na rzekome „współautorstwo” Zambrowskiego „Października” za przesadę; przede wszystkim autor nie zrozumiał motywacji bohatera i jego roli w tym okresie. To mniej więcej tak, jakby napisać o Berii, że to postać „historycznie niejednoznaczna”, bo przyczynił się do liberalizacji systemu po latach „jeżowszczyzny”.

Książka sprawia wrażenie trochę niedopracowanej. Wydaje się, że autorowi zabrakło czasu na uporządkowanie niektórych wątków, usunięcie sprzeczności i powtórzeń. Pewnej refleksji powinien być poddany dobór faktów. Autor czasem gubi się, co tu jest ważne, i nadmiar detali negatywnie odbija się na czytelności przekazu. Trochę skrótów, szlifów i zdynamizowania narracji wyszłoby całoci tylko na dobre. Ogólnie książka jest bardzo wartościowa, ale mogłaby być jeszcze lepsza.